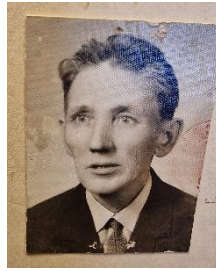


Frankix

Dziadek Wiśniowski



Mam na imię Franek. Mam 12 lat i mieszkam w Smardzowie (wieś w Polsce położona w województwie dolnośląskim, w powiecie wrocławskim, w gminie Siechnice). Kilka razy na naszych wiejskich festynach i piknikach słyszałem opowieści starszych mieszkańców Smardzowa o tym, że większość ludzi z naszej wsi została tutaj przesiedlona ze wschodu, ale jakoś nigdy się tym szczegółowo nie interesowałem. Moi rodzice nie pochodzą stąd, więc nie znałem szczegółowo historii mojej wsi. Udałem się więc do najbliższych nam sąsiadów i mam znakomity materiał na mój „Pamiętnik pokoleń”. Dziadek cioci Gosi był jedną z wielu osób w naszej wsi, która została wraz z rodziną przesiedlona ze wschodu i dowiedziałem się o nim wielu ciekawych rzeczy. Kim był? Jak się tutaj znalazł? Pamiętkowa teczka cioci Gosi też musiała pochodzić z tamtych lat, bo świadczył o tym jej specyficzny zapach, a jej zawartość - jak się zaraz okaże, była ogromnym skarbem.

Barysz – region Buczacki

Dziadek Wojciech Wiśniowski urodził się w Baryszu (obecnie to tereny Ukrainy) 16 grudnia 1916 r. To tam od pokoleń mieszkała jego rodzina. Jego rodzice byli rolnikami i on jako już dorosły mężczyzna również pracował na roli. Tam chodził do szkoły i tam spędził swoje dzieciństwo.

Z książeczki wojskowej, która znajdowała się wśród dokumentów od cioci Gosi, wynika, że ukończył szkołę powszechną w roku 1928 – siedem klas.

W Baryszu poznał swoją żonę Katarzynę Ivańciók, babcię cioci Gosi. Była ona pochodzenia ukraińskiego, a dziadek Wiśniowski był Polakiem. Polacy i Ukraińcy mieszkali i żyli obok siebie, podobnie jak dzisiaj. Czasami historia, jak to się mawia, potrafi zatoczyć koło.

II. EWIDENCJA OGÓLNA		Piętnenny — alfabet starsze polskie	
Województwo	ternopolskie	Szkola Powszechna	1928
Miasto	Bucuraz	w	Barysz
Gmina	Barysz	Klasa	7
Miejscowość	~ "	Szkole	Ardati
Zawód	rolnik	Liwa	
Specjalność w zawodzie			
Narodowość	polski		
Język matczyński	polski		
Zajmomość jeźdźców obcych			



Z książeczki wojskowej wynika również, że dziadek Wiśniowski został powołany do wojska w 1936 r. i 7 listopada 1938r. został wcielony do 6 d.a.k. Odnalazłem wyjaśnienie tego skrótu: „**6 Dywizjon Artylerii Konnej im. gen. Romana Sołtyka (6 dak)** – oddział artylerii konnej Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej, 1 kwietnia 1937 dywizjon wszedł w skład Podolskiej Brygady Kawalerii. Pod względem wykształcenia fachowego dywizjon podporządkowany był dowódcy 6 Grupy Artylerii. W okresie międzywojennym stacjonował początkowo we Lwowie, a później w Stanisławowie. W kampanii wrześniowej walczył w składzie macierzystej Podolskiej Brygady Kawalerii, między innymi nad Bzurą”.

III. PRZEBIEG POBORU					IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ				
Data poboru, przez którą R. K. U. i orzeczenie Komisji Lekarskiej: <i>9.kw. Bucowier 1936 zololny do służby liniowej.</i>					Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data ukończenia służby. <i>7.XI.1938 wcielony do 6 dak. i przydzielony do 3. baterii na stanow. kanoniera - amunicyjny 75 m/m. IX. 39 udział w kompanii wrześniowej - amunicyjny mianowany lombardierem.</i>				
Do jakiej Jednostki skierowany. <i>7.XI.1938 wcielony do 6. dak.</i>					Przeznaczony do rezerwy dn. <i>17</i> / <i>XI</i> / 1949 r. Roskas Min. Obr. Nar. <i>184</i> z dn. <i>7.XII.48</i>				
R y s o p i s									
Wzrost em.	Obwód klatki piersiowej em.	Obwód brzucha em.	Waga ciała em.	Maska gazowa	Wielkość otworu	Wzrost em.	Obwód klatki piersiowej em.	Obwód brzucha em.	Waga ciała em.
				szalik	szalik				
				decalo	decalo				
				malto	malto				

Dziadek Wiśniowski brał udział w kampanii wrześniowej jako amunicyjny, później był mianowany bombardierem. Była to pierwsza kampania II wojny światowej, trwająca od 1 września (zbrojna agresja Niemiec) do 6 października 1939 r. Dla mnie był wielkim bohaterem, bo walczył za naszą wolność.

„Wysiedlenie”

Dowiedziałem się, że wysiedlenia miały miejsce w latach 1944 – 1946. Była to: „*fala przymusowych przesiedleń ludności polskiej ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej w nowe granice Rzeczypospolitej Polskiej*”. Wyjazdy miały odbywać się dobrowolnie, ale w większości przypadków wcale tak nie było. Ciocia pamięta opowieść dziadka Wojciecha Wiśniowskiego, który mówił, że musiał się chować w wykopanym przez niego dole na tyłach stodoły, jak większość w ich wiosce mężczyzn, bo gdy przyszli banderowcy, jak nazywano ukraińskich nacjonalistów (tutaj znowu musiałem poszukać znaczenia słowa *nacjonalizm* –

„przekonanie, że naród jest najwyższą wartością i najważniejszą formą społecznienia, z którego wynika określona postawa polityczna, gospodarcza czy społeczna”), chcieli go zabić i szukali

go w domu i okolicy. Babcia Kasia była wówczas w domu z córką. Przystawili broń do głowy córce i zagrozili babci Kasi, że jeśli nie powie, gdzie jest dziadek Wiśniowski, to zabiją ich córkę. Babcia wspominała, że nie wie, co się wydarzyło, ale zostawili ich i odeszli. Tutaj po raz drugi zrozumiałem, ile mamy szczęścia, żyjąc w dzisiejszych czasach.

Rodzina Wiśniowskich została przesiedlona w 1945 r. Majątek pozostawiony na wschodzie miał zostać wynagrodzony na miejscu nowego domu. Jednak w wielu przypadkach okazywało się inaczej. Było im bardzo ciężko opuścić swój dom i utracić cały dobytek życia. Dziadek Wiśniowski opowiadał cioci, że obawiali się nowego miejsca, bo nie wiedzieli co ich czeka i co w nim zastaną. Prawie wszyscy starzy mieszkańcy naszej wsi zostali przesiedleni tutaj z Barysza. Do wyboru mieli kilka miejscowości na Dolnym Śląsku, ale woleli osiedlić się tam, gdzie już byli ich sąsiedzi. Byli jednak bardzo emocjonalnie związani z rejonem, z którego pochodzili ich rodzice i oni sami. Opuszczając Barysz, nie przypuszczali, że nigdy już tam nie powrócą. Podróż drewnianymi wagonami z Barysza trwała kilka tygodni. Dziadek Wiśniowski wspominał, że ludzie zabierali wszystko, co mogli udźwignąć i przenieść do wagonów: stoły, krzesła, łóżka, niektórzy zabierali krowy, konie, świnie, a nawet wozy drewniane. Po drodze zatrzymywali się, kosili trawę, aby nakarmić zwierzęta.



Wśród dokumentów, które pokazała mi ciocia, znaleźliśmy *Wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej (rolnej) na Ziemiach Odzyskanych z roku 1945*. To dokument, który pozwalał dziadkowi Wiśniowskiemu i jego rodzinie zamieszkać we wskazanym miejscu. Zawiera informacje o dokumentach, które stwierdzały jego polskie obywatelstwo – była to karta ewakuacyjna wystawiona w Buczaczu Baryszu. Dokument ten informuje również o poprzednim miejscu zamieszkania. Znajdują się tam informacje o dacie skierowania na Ziemię Odzyskaną: 18.10.1945 r. oraz informacje o domu, który został przydzielony dziadkowi Wiśniowskiemu i jego rodzinie. Opisuje też inwentarz, który przejął wraz z domem: młocarka, motor elektryczny, dwie brony, jeden zniszczony siewnik i jedna

zniszczona siewkarnia. Oczywiście od razu musiałem sprawdzić jak wyglądają te maszyny i do czego służą. Młocarka - *maszyna rolnicza służąca do omlotu zbóż (oddzielanie ziaren zboża od kłosów i plew*. Siewnik - *maszyna rolnicza służąca do wysiewu materiału siewnego, np. zbóż, traw, kukurydzy, buraka, słonecznika, rzepaku lub czosnku*. Siewkarnia – *maszyna do rozdrabniania roślin na paszę*.

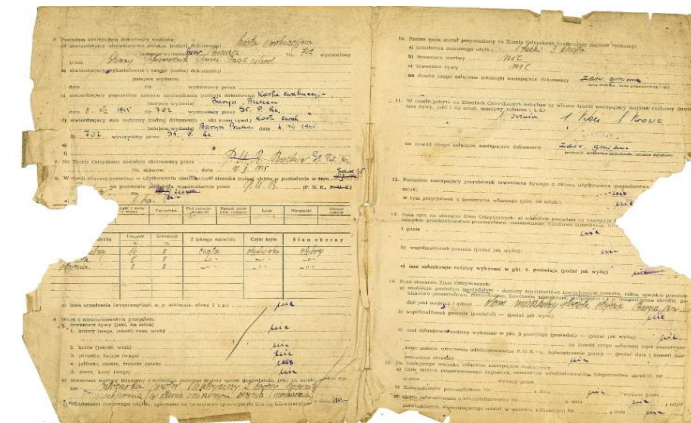
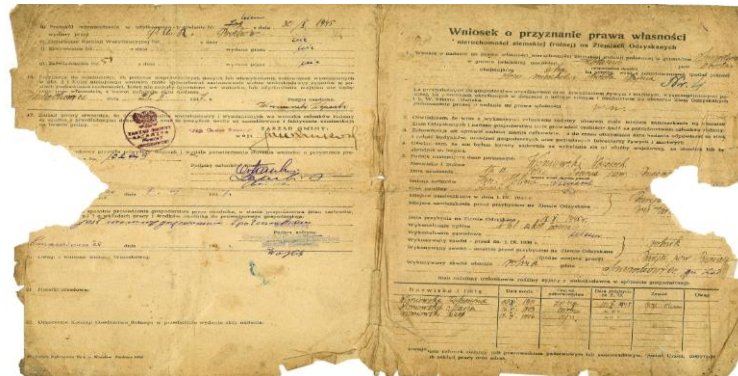
W dokumencie jest również napisane, co dziadek Wiśniowski przywiózł na Ziemię Odzyskaną z Barysza: 1 łóżko i 3 krzesła. Czytając ten dokument, zrozumiałem jaki to musiał być dla nich okrutny czas. Mnie dzisiaj niczego nie brakuje, oni nie mieli zupełnie nic. Ich majątek to zaledwie łóżko i krzesła. Jest to dla mnie nie do wyobrażenia. Dziadek Wiśniowski, będąc już na Ziemiach Odzyskanych w naszej wsi, za własne pieniądze kupił jedną świnię, jednego konia i jedną krowę. To również szczegółowo opisane jest w tym dokumencie. Dokument opisuje również, co dziadek zostawił w Baryszu: dom mieszkalny, stodołę i stajnię. Ciocia mówiła mi, że długo - jak się wyraziła - „*mieszkali na walizkach*”, bo byli pewni, że wrócą do swojego domu w Baryszu. Wieś, do której trafiła rodzina Wiśniowskich nosiła wówczas nazwę Smardzowice, nazwę Smardzów oficjalnie przyjęto 12 lutego 1948 roku. Po przydziale domu, w którym mieli zamieszkać (wówczas jeszcze w Smardzowicach), okazało się, że żyła tam jeszcze rodzina niemiecka i przez ponad pół roku mieszkali razem.

Na zdjęciu dziadek Wojciech Wiśniowski z babcią Kasią, piątką ich dzieci i męż najstarszej córki. Zdjęcie zrobione przed ich domem w Smardzowie.



Poniżej przedstawiam dokument, o którym wyżej wspominałem. Niesamowite jest to, że udało się go przechować przez tyle lat.

Wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej (rolnej) na Ziemiach Odzyskanych z roku 1945.



Dziadek Wojciech Wiśniowski wniósł ogromny wkład w rozwój naszej wsi, w rozwój gospodarczy i kulturalny powiatu wrocławskiego. W 1978 roku został sołtysem wsi, co potwierdza dyplom poniżej i inne świadczące o jego zaangażowaniu.



Dziadek Wiśniowski został również odznaczony medalem za udział w wojnie obronnej w 1939 r., Złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką jako Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia.



Ciocia Gosia pokazała mi też bardzo ciekawe przedmioty. Poniemiecka waza i kubek z 1941 r. ze znakiem swastyki. Zostały znalezione podczas zakładania przez ciotkę i wujka ogródka na ziemi dziadka Wiśniowskiego, gdzie teraz mieszkają. Pewnie to pozostałości po rodzinie niemieckiej, z którą razem mieszkali po przyjeździe do Smardzowa.



Nie wyobrażam sobie, abym musiał teraz porzucić swoje dotychczasowe życie i zamieszkać w zupełnie nowym miejscu, ale to dzisiaj też dzieje się na naszych oczach. Wojna w Ukrainie uświadamia mi, że podobną tragedię przeżył też dziadek Wiśniowski i jego rodzina oraz wiele innych podobnych rodzin w tamtych i dzisiejszych czasach. Oby moje pokolenie nie musiało przeżywać tego co oni...

Zakończę wierszem mojego autorstwa:

PEŁEN NADZIEI

W TLE ŻYCIA TRWA WOJNA.
W TELEWIZORACH NIEPOKÓJ.
NIENAWIŚĆ WYLEWA SIĘ Z LUDZI,
A DZIECI PŁACZĄ, BO CZUJĄ STRACH.

MIMO ŻE W RADIU O WOJNIE ROZMOWA,
I WIĘKSZOŚĆ LUDZI PRÓBUJE JADEM PLUĆ,
STRACH W OCZACH DZIECI KŁUJE NAS W SERCE,
ALE W RODZINACH NIEUSTANNIE WSPARCIE CZUĆ.

ZROZUMIENIE WSPARCIEM W DOMACH DLA NAS JEST,
MIŁOŚĆ DO BLIŹNIEGO DROGOWSKAZEM TEŻ.
I MIMO, ŻE TO NIE ŁATWA CHARAKTEROLOGIA,
TAKA JEST WŁAŚNIE NASZA IDEOLOGIA.

MÓWIĄ NAM, ŻE TUTAJ BEZPIECZNIE I MIŁO,
ROBIĄ TO Z MIŁOŚCI I TROSKI, ŻEBY SIĘ NAM ŹLE NIE ZROBIŁO.
LECZ GDY W SZKOLE WŚRÓD PRZYJACIÓŁ ROZMAWIAMY,
TO I TAK MIMO WSZYSTKO STRACH I WOJNĘ ZAWSZE W TLE MAMY.

DLATEGO MIŁOŚĆ, SZACUNEK, ZROZUMIENIE,
JEST DLA NAS JAK CODZIENNE UKOJENIE.
TO DROGA, KTÓRĄ CHCEMY IŚĆ PRZEZ ŻYCIE,
DLATEGO PRAGNIEMY ZGODY I POKOJU PRZEZ CAŁE NASZE BYCIE